

Stanisław Skotnicki: Kibicowanie „naszym” to największy zastrzyk adrenaliny

maciej · 11 lipca, 2025



Stanisław Skotnicki to jedna z barwniejszych osobistości polskiego tenisa, założyciel wiodącego, tenisowego biura podróży w naszym kraju Relaksmisja Tennis Tours. Popularny Skot, od 2010 roku na tenisowe wakacje wysłał już tysiące ludzi i wciąż mu mało. O początkach Relaksmisji, miłości do Australii, młodej Idze, meczach reprezentacji i planach na przyszłość - zapraszamy do lektury.

Cofnijmy się o 11 lat. Jak wykiełkował pomysł, aby założyć tenisowe biuro podróży? To czas, w którym swoje najlepsze lata przeżywała Agnieszka Radwańska. Mam jednak poczucie, iż był to okres przed boomem tenisowym w naszym kraju, który zapoczątkowała kilka lat później Iga Świątek i jej historyczne sukcesy na arenie międzynarodowej.

– Pełna zgoda. Pamiętajmy jednak, że prawdziwi fani tenisa nie narodzili się w momencie, gdy Iga w maseczce podnosiła swój pierwszy puchar podczas Roland Garros. W moim przypadku początek z tenisem zaczął się w czasie, gdy na kortach szaleli jeszcze Pete Sampras i Andre Agassi. Z racji, że mieszkałem swojego czasu w Sydney, wydało mi się to idealnym przyczynkiem, aby wybrać się do Melbourne i zobaczyć w akcji swoich idoli. Udało się wtedy po raz pierwszy spotkać z Marią Szarapową i Rogerem Federerem – tak narodziła się moja miłość do wielkiego tenisa.

Kilka lat później miałem już swoje biuro podróży, specjalizujące się w egzotycznych wakacjach przygotowywanych dla indywidualnych klientów. Podczas jednego z treningów tenisa wpadłem na szalony ale bardzo konkretny pomysł. Idea polegała na wyjeździe do Australii, aby kibicować Agnieszce Radwańskiej, zabierając turystów z Krakowa, przy okazji urozmaicając im podróż o zwiedzanie mojego ukochanego Sydney. Całość miały uzupełnić poranne treningi tenisa. W ten sposób od 2013 jesteśmy obecni na Australian Open, z przerwą w latach 2021-2022 spowodowaną Covidem.

W ofercie Relaksmisji znajdziemy wyjazdy na kluczowe turnieje tenisowe na całym świecie. Najważniejszy wydaje się jednak być właśnie Australian Open - Relaksmisja Tennis Tours to dzisiaj jedyny, polski, oficjalny, turystyczny partner tego ikonicznego wydarzenia. Jak do tego doszło?

- W momencie, gdy rozpoczynaliśmy swoją wielką przygodę z Australią, to z początku wszystko przebiegało - tak jak lubię najbardziej - mocno trampingowo. Po kilku latach starania władze Australian Open zaprosili nas do zostania ich oficjalnym, polskim, turystycznym partnerem. Dzięki tej współpracy mamy dostępność do wszystkich biletów - wybieramy dni, sektory i mecze jakie tylko chcemy. Dzięki temu nasz szlagierowy wyjazd zyskuje na mocy doświadczeń.



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE



Od 2010 roku Stanisław Skotnicki na tenisowe wakacje wysłał już tysiące ludzi i wciąż mu mało.

W tym roku dodatkowo rozpoczęliśmy wydarzenie, które z pewnością będziemy kontynuować w następnych latach. Za nami wspaniały event, gdzie spotkaliśmy się z najlepszym deblistą świata – Marcelo Alevares. Salwadorczyk poświęcił nam kilka godzin na korcie jak i poza nim – wspólne barbecue, rozmowy o sukcesach, trudach treningu i niesamowitym doświadczeniu w tourze cudownie urozmaiciły nam czas w Australii. Nasi podopieczni umieścili ten dodatek w TOP3 całego Australian Open – obok surfingu i meczu Igi Świątek. Ciekawie wypadł mały sparing naszego trenera Michała Bogdańskiego z naszym wybitnym, deblowym gościem – panowie „poczęstowali” nas serią soczystych wymian.

Wróćmy do początków tenisowej gałęzi Relaksmisji. Otworzyliście się przed erą social mediów, które nakręcają obecnie wiele biznesów – jak poradziście sobie na samym początku? Osobiście pamiętam ulotkę, jaką otrzymałem od Was w 2015 roku na meczu Polska – Rosja w ramach turnieju Davis Cup. Broszurek już dzisiaj chyba nie rozdajecie...

– Niezła pamięć! Faktycznie, tak wtedy działaliśmy. Pamiętam również rozdawanie ulotek przed meczem Polska – Australia na Torwarze. Dodatkowo osobiście naklejałem plakaty na różnych kortach czy wkładałem ulotki za wycieraczki samochodów, stojących w weekend przy klubach tenisowych. To był bardzo bezpośredni kontakt z klientem, który wyjątkowo sobie cenię. Więc tak, nie było najłatwiej na samym starcie, ale wraz z kolejnymi wspólnymi podróżami i nawiązywaniu tam kontaktów a nawet przyjaźni trwającymi do dzisiaj, grono równie mocno zakręconych na punkcie tenisa powiększało się z dnia na dzień. Czyni z nas to dzisiaj jedną, wielką Relaksmisyjną rodzinę.



Przed Sydney Opera House.

Pamiętam, że wracając z Australii po kilku tygodniach odczuwałem autentyczną tęsknotę za ludźmi, z którymi przeżywałem te nieprawdopodobne emocje – w takich chwilach ludzie potrafią się do siebie zbliżyć. Z czasem wykiełkował mi w głowie pomysł, aby zainicjować projekt Relaksmisja Open, czyli dni otwarte mojego biura podróży połączone z turniejem, w którym uczestniczyły osoby będące z nami kilka miesięcy wcześniej w Australii. Idąc krok dalej wraz z moim przyjacielem Konradem Wojtasikiem, który w krakowskim tenisie siedział od lat (KS Grzegórzecki i Fame Sport Club – przyp. red.), postanowiliśmy wskrzesić krakowską ligę

tenisową Relaksmisja Tennis League. Dzisiaj możemy się pochwalić, iż jest to największa liga w kraju, zrzeszająca ponad 700 uczestników biorących udział w letnich rozgrywkach. Warto bić się o najwyższe cele – zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymują od nas wyjazd na konkretny turniej tenisowy.



W tym roku 11-osobowa grupa poleciała na ATP 500 do Halle.

W tym roku 11-osobowa grupa poleciała na ATP 500 do Halle, za rok mamy już gotowy program na Wimbledon. Dodatkowo dzięki współpracy z Turkish Airlines jedna osoba poleci do dowolnego miejsca na świecie. A ulotki? Wciąż je kochamy! Dzięki współpracy z najważniejszymi klubami tenisowymi w Polsce, znajdziesz tam miejscu nasze pięknie wydane katalogi z aktualnym programem tenisowym.

Z pewnością każda wyprawa ma inną specyfikę i program. Jakbyś opisał przykładową wycieczkę dla kogoś, kto nigdy nie wybrał się na taki zorganizowany wyjazd tenisowy. Poza samymi meczami widzimy na waszych zdjęciach mocną eksplorację miasta, w którym rozgrywany jest dany turniej. Łowcy selfie i autografów również mają tam swoje 5 minut.

– Organizacja wyjazdu na turniej tenisowy to dla nas zawsze wyjątkowe wydarzenie. W takim wyjeździe bierze najczęściej udział około 20 osób – to oznacza, że jesteśmy przez te kilka dni w gronie pasjonatów tenisa, mających wspólny mianownik – miłość do tenisa. To najczęściej osoby, które nie znały się wcześniej. Dzięki temu, że znajdują się w takiej grupie odchodzi im cały stres organizacyjny. Na miejscu otrzymują wszystko to, o czym marzy każdy, prawdziwy fan tenisa. Poza zabieraniem na najlepsze mecze pokazujemy gdzie i o której konkretni zawodnicy mają swoje treningi czy w którym miejscu najlepiej ustawić się po autograf lub selfie.

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX



Wspólne zdjęcie z Hubertem Hurkaczem

Zazwyczaj lądujemy dzień przed samym turniejem – to zawsze czas wcześniej precyzyjnie zaplanowany pod małe zwiedzanie i obowiązkową, integracyjną kolację. Nasi piloci doskonale znają miasta, w których lądujemy – turystyczne trasy, na których wyciskamy „maksę” mamy w jednym palcu. Doskonale orientujemy się też, gdzie zjeść najlepsze tiramisu, owoce morza czy napić się dobrego wina. Trzeba również pamiętać, że jesteśmy tutaj przede wszystkim aby się zrelaksować i dobrze bawić – sztywne ramy to nie nasz klimat. Dni, które spędzamy na kortach to creme de la creme, zwłaszcza, gdy możemy kibicować polskim tenisistom – te mecze generują w naszych grupach największe emocje, często dajemy się na nich mocno ponieść.

No właśnie, polscy tenisiści na kortach i Wasz suport – oglądając mecze w domu, ciężko nie zauważyć Waszych flag i mocnego wsparcia na meczach naszych reprezentantów. Obecność

na „naszych”, grających na najlepszych turniejach na świecie, musi mieć szczególny smak.

- Na pewno tak. Nie ukrywamy, że jest to jeden z głównych powodów dla których organizujemy wyjazdy na turnieje tenisowe - każdy chce zobaczyć w akcji Igę czy Huberta. Pamiętam okres, gdzie jako reprezentacja byliśmy jednymi z najlepszych na świecie. Kibicowanie „naszym” to za każdym razem rollercoaster emocjonalny, największy zastrzyk adrenaliny.



Przed meczem z udziałem Igi Świątek.

Chyba nie muszę dodawać, co się dzieje, gdy podnoszą zwycięski puchar do góry. W takich momentach górę biorą emocje - pojawiają się łzy i nieprawdopodobna radość. W przypadku Igi bierze ona się dodatkowo stąd, iż obserwowaliśmy ją w akcji w wieku 16-17 lat. Pamiętam, gdy byliśmy jej jedyną grupą kibiców w Australii, gdy grała na jednym z dalszych kortów.



Iga Świątek i Stanisław Skotnicki.

Historia napisała najlepszy scenariusz. Kilka lat później na Roland Garros śpiewaliśmy jej „100 lat” z okazji osiemnastych urodzin – mocno poruszające sceny, spędziła z nami długą chwilę dziękując za obecność w tym ważnym dla niej dniu. Później, gdy ta dziewczyna, która się z nami przytulała zdobywa paryski Puchar Muszkieterów – takich chwil nie zapomina się do końca życia.

Nie będę pytać o Twoje ulubiony wyjazdy, odpowiedź mogłaby zająć kilka stron. Z czysto kibicowskiego punktu widzenia - które momenty czy mecze zapadły Ci szczególnie w pamięci?

- Pierwsze co przychodzi mi do głowy to dwie z rzędu 5-setówki Stana Wawrinki z Novakiem Djokoviciem w Australii – to były mecze z kategorii nie do zapomnienia, rozgrywane naturalnie na korcie Rod Laver Arena. Energetyka obu starć była nie do opisanania, oglądaliśmy je z wypiekami na twarzy.

Na zawsze w moim sercu pozostanie kibicowanie naszym tenisistkom rok temu w Maladze w ramach turnieju Billie Jean King Cup. To dla wielu z nas było spełnienie marzeń, móc kibicować polskiej reprezentacji, która bije się i wygrywa z najlepszymi ekipami świata.



W Maladze, gdzie uczestnicy wyjazdu kibicowali polskim tenisistkom podczas turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Ah...muszę jeszcze dorzucić męski finał Indian Wells – niesamowity, trzysetowy bój pomiędzy Rogerem Federerem a Juanem Martieniem Del Potro. Starcie wygrane przez Argentyńczyka nominuje do grona najlepszych meczów , jakie widziałem na żywo. Na tym samym turnieju wygrała Iga z Marią Sakkari, która tydzień później na naszych oczach odbierała w Miami kwiaty i honor zostania pierwszą, kobiecą rakieta świata. Sunshine Double umieszczam zresztą na podium najlepszych wyjazdów, jakie „uszyłem” w historii Relaksmisji. Dziesięciodniowy American dream, Kalifornia i Floryda, dwa „tysiączki” po sobie, Los Angeles, Hollywood, parki narodowe, mecz NBA – Relaksmisyjne must see!

W ofercie wyjazdowej obok turniejów tenisowych znajdziemy również obozy tenisowe. Wśród propozycji widzimy mocno egzotyczne miejsca jak Mauritius czy Tajlandia. Czym się kierujecie przy wyborze kierunków, kto wchodzi w skład waszej kadry trenerskiej oraz dla kogo dedykowane

są Wasze obozy?

- Kwestią wyróżniającą nas na tle innych firm zajmujących się obozami jest fakt, iż organizujemy je w miejscach absolutnie wyjątkowych. Wychodzi tutaj nasza pasja do podróży i odkrywania nowych miejsc. Moją piętą achillesową są pięknie położone korty – jeśli zobaczę na swojej drodze jakiś unikat, od razu chce zorganizować tam obóz tenisowy. A umówmy się – w podróży jestem większą część roku. Tak było w przypadku m.in. Gardy i Szwajcarii – niesamowite okoliczności przyrody, wspaniałe widoki, doskonale przygotowane korty i grupa ludzi, którzy kochają tenis.



Wspólne kibicowanie i wspólne spędzanie wolnego czasu.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →

Druga kwestia to częstotliwość tenisa – niektórzy stawiają na granie od świtu do nocy, co też jest super. Według nas obecność w takich miejscach powinna generować bonusowe zajęcia. Szukam więc aktywności, które dokładamy do porannych treningów i wieczornych meczów sparingowych. Motorówki, feraty, rowery elektryczne, surfing lub nurkowanie – zawsze staramy się dołożyć coś super.



Klucz przy wyborze konkretnego kierunku – doskonały hotel, sprawdzone korty i ciekawa okolica.

Klucz przy wyborze konkretnego kierunku – doskonały hotel, sprawdzone korty i ciekawa okolica. Turnieje trwające tydzień kończą się turniejem Relaksmisja Open, w którym rozdaje vouchery na kolejne wyjazdy oraz lokalne trofea, charakterystyczne dla danego miejsca. Kadra trenerska to z kolei mocno wyselekcjonowana grupa fachowców – to postaci kojarzone głównie z trenowaniem naszych podopiecznych, grających w krakowskiej lidze Relaksmisja Tennis League. Nasi trenerzy mogą pochwalić się lokalnymi oraz międzynarodowymi sukcesami – są to także niesamowicie ciekawi ludzie, mający bardzo otwarte podejście do ludzi. Na nasze obozy jeździ znacznie więcej ludzi niż na turnieje tenisowe – od około 20 do 50 osób. Podczas nich mamy grupy trenerskie podzielone względem umiejętności każdego z uczestników. Na naszych obozach mile widziani są wszyscy pasjonaci tenisa – tacy, którzy obcuja z rakietą od dawna jak i te osoby, które są na początku swojej przygody z tenisem.

Masz w pamięci jakieś sytuacje z przeszłości, gdzie wychodziły jakieś niespotykane sytuacje, wykraczające daleko poza założony program? Byliście w Watykanie w trakcie wyboru nowego Papieża, widzieliśmy Was również na Sunshine Double w trakcie ataku os. Spontaniczne akcje to Wasza domena, choć los nie zawsze jest wam przychylny.

– Zdarzały się sytuacje nieprzewidziane – na szczęście mamy w terenie swoich doświadczonych pilotów, którzy potrafią gasić pożary. W takich chwilach ważna jest gruba skóra i zimna głowa. Przykładowo – w tym roku przez warunki atmosferyczne odwołali nam lot z Sydney do Melbourne – musieliśmy szybko wykombinować busa, aby zdążyć na mecz Igi.



– Nasz program wyjazdów jest tylko ramowy, zaś nasi podopieczni zawsze są otwarci na zmiany lub ewentualne modyfikacje – mówi Stanisław Skotnicki.

Mamy też bardzo dobre zaplecze w Polsce – nasi ludzie są pod telefonem, których całodobowy suport pomaga nam w razie „awarii” znaleźć odpowiednią alternatywę. Należy pamiętać, że nasz program wyjazdów jest tylko ramowy, zaś nasi podopieczni zawsze są otwarci na zmiany lub ewentualne modyfikacje.

Co do spontanicznych akcji, które uskutecznialiśmy działając instynktownie – o tym można napisać książkę. A jeszcze lepiej samemu doświadczyć na wspólnych wyjazdach.

Za Wami Australian Open, Sunshine Double, Dubaj, Madryt, Rzym czy wasz flagowy obóz tenisowy w Turcji. Większość wyjazdów do tej pory była wyprzedana, na co możemy liczyć w kolejnych miesiącach?

– Przed nami kolejny, wakacyjny hit czyli obóz tenisowy w Szwajcarii. Tam gramy w absolutnie unikatowej scenerii, na wysokości 1650 m.n.p.m, na kortach z których widać lodowce i legendarne, szwajcarskie szczyty. Nie bez kozery nazywa się je najpiękniej położonymi kortami na świecie. Meldujemy się w uroczym miasteczku, położonym nad pionowymi klifami Lauterbrunnen – na miejsce dostaniemy się jedynie gondolami, dzięki czemu na miejscu panuje cudowny spokój i cisza.



– Przed nami kolejny, wakacyjny hit czyli obóz tenisowy w Szwajcarii – zaprasza popularny Skot.

Wśród obozów na drugą część roku zapraszamy nad Gardę, Krete, Hiszpanię oraz Tajlandię. Dla miłośników tenisa na żywo polecamy paryski Masters! Będzie to już nasza druga wizyta w stolicy Francji w tym roku – tym razem pora na ATP Rolex Masters, który po raz pierwszy odbędzie się w jednej z najnowocześniejszych hal świata La Defense Arena. To tutaj odbędzie się ostatnia bitwa o miejsca na finałach ATP w Turynie oraz walka o pozycję nr 1 w rankingu ATP. Pozycja z kategorii obowiązkowych.

Rozmawiał Paweł Chałupa

Fot. Relaksmisja Tennis Tours



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/stanislaw-skotnicki-kibicowanie-naszym-to-najwiekszy-zastrzyk-adrenaliny/>